

Historia filozofii

49 reakcji na Davida Hume'a

autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College

Dobrze, powiedziałem ostatnio, że zaczniemy dziś od podsumowania etyki Hume'a, aby dać możliwość dyskusji i informacji zwrotnej. Wydaje mi się, że jest to odpowiedni sposób na wprowadzenie filozofów zmysłu moralnego XVIII wieku, do których się odwoływaliśmy. Pozwólcie więc, że zacznę od podsumowania etyki Hume'a. Pamiętajcie, że głównym pytaniem jest, czy moralność opiera się na rozumie czy na uczuciu, na rozumie czy na uczuciu?

I oczywiście, opcja oparcia jej na rozumie jest propozycją Johna Locke'a i platoników z Cambridge, z ich wrodzoną wiedzą, oczywiście. Jeśli chodzi o Hume'a, pytanie dotyczy tego, co rozumiemy przez rozum. Ma to związek z relacjami idei i faktów.

Relacje idei, tak, rozum może pomóc w definiowaniu terminów etycznych i wiązaniu pojęć etycznych. To wszystko. A jeśli chodzi o fakty, może pomóc w przewidywaniach empirycznych, przewidywaniach konsekwencji, stąd jego nacisk na zasadę użyteczności.

Ale kiedy dochodzi do tego punktu, chodzi o to, że fakty mogą powiedzieć, jaka jest, w istocie, sytuacja, w której się znajdujemy. Co prawdopodobnie się stanie, jeśli podejmiemy określone działania? Ale jak przejść od tego, co jest, do tego, co powinno być? I należy się Davidowi Hume'owi uznanie za to, że jako pierwszy w historii etyki naprawdę postawił to pytanie.

O to, czy coś jest, czy powinno się, jak to nazywamy. Wcześniej zakładano, że istnieją pewne obiektywne, intelektualnie dostępne prawdy moralne, które niejako same w sobie niosą ze sobą powinność, lub też reprezentują powinność, którą nałożył na nie Bóg, jeśli prawdy te dotyczą nakazów Boga, woli Boga. Jednak Hume, pozbawiony tej religijnej podstawy etyki, jako empirysta jest zobowiązany do wyprowadzania obowiązku etycznego wyłącznie z empirii.

Widzisz? Jak wyprowadzić „powinien” z „jest”? I to jest problem, który dręczy empirycznie zorientowaną teorię etyczną od czasów Hume'a aż do, och, znacznie dłużej niż połowa XX wieku. Będziemy do niego wracać. Wydaje mi się, że problem ten wiąże się z faktem, że empiryzm, o którym mówi Hume, jest w istocie metodą nauk empirycznych.

Uważa to za metodę Newtona. Problem polega więc na tym, że XVIII-wieczna koncepcja metody naukowej zakłada, że myślenie naukowe, metoda naukowa, jest neutralna pod względem wartości. Widzisz? Albo, jeśli chcesz, że świat, który bada nauka, wszechświat Newtona, jest światem wolnym od wartości.

Świat faktów wolnych od wartości. I rzeczywiście, jeśli w ujęciu Newtona mamy jedynie cząsteczki materii i ślepe siły działające w działaniu, to świat przyrody nie ma wrodzonego celu. Rozumiesz ? Teiści, podobnie jak wcześniej Lark Descartes, dostrzegają w działaniu mechanizmów natury celowość Boga.

Ale jeśli masz tylko mechanizmy natury, masz świat pozbawiony jakiegokolwiek znaczenia moralnego sam w sobie. Rozumiesz ? I myślę, że w takim przypadku jedynym sposobem, w jaki powstają wartości, jest ich instrumentalna wartość jako środka do czegoś innego, stąd utylitaryzm. Jako środek do jakiegoś celu, który twierdzisz, postulujesz, ale wciąż pozostaje pytanie, jak wydobyć z tego, co jest, to, co powinienesz zrobić, to, co powinienesz.

Istnieje obowiązek moralny. Teraz, w odniesieniu do źródła obowiązku moralnego, a także wiedzy moralnej, wiedzy o tym, co dobre, musi odwołać się do sentymentu. Rozum rzeczywiście odgrywa tu istotną rolę, a szczególnie w kontekście poznania użyteczności alternatyw, użyteczności, ale to właśnie do sentymentu musi się odwołać, aby dotrzeć do jakiegokolwiek obowiązku moralnego.

I pamiętasz obraz, o którym mówiliśmy, jakie to uczucia czy sentymenty? Cóż, początkowo odwołuje się do życzliwości, uniwersalnego, naturalnego uczucia życzliwości, dosłownego pragnienia dobra dla innych. To kontrastuje z czystym egoizmem kogoś takiego jak Hobbes.

Istnieje naturalna życzliwość. Dlaczego naturalna życzliwość? Jak on to wyjaśnia? Czym jest psychologia życzliwości? Otóż, wiąże się ona z uczuciami przyjemności lub bólu związanymi z tym, co dzieje się z innymi ludźmi, co opisujemy, mówiąc o uczuciu współczucia. Współczucia, które odczuwamy ze względu na faktyczne podobieństwo empirycznie obserwowane między nami a innymi ludźmi przechodzącymi przez trudne chwile, a zatem u podstaw współczucia leży znaczna doza egoizmu.

Więc chociaż dobroczynność sama w sobie nie sprowadza się do interesu własnego, to jednak jest z nim powiązana. Jest w tym jakaś kombinacja egoizmu i altruizmu. To wszystko są uczucia, sentymenty moralne, wrażenia z refleksji, jeśli wolisz.

I z tego właśnie wyłania się poczucie powinności, które oznacza po prostu, że czuję, że powinienem, chcę, żeby mieli dobro i tak dalej. A pod tym kryje się nuta egoizmu. Tak więc, w skrócie, wygląda etyka Hume'a.

A zatem zasady, które sprowadzają się do sprawiedliwości, widzicie, z tego wynika, sprawiedliwość ma w swoim zamierzeniu utylitarny charakter. Nazywa te zasady prawami natury. Ale prawa natury to właśnie te rzeczy, których potrzebujemy ze względu na użyteczność w tym kontekście.

No cóż, pozwól, że zatrzymam się na chwilę, żeby posłuchać twojej reakcji na to, co robiliśmy w zeszły piątek. Tak? Skąd on bierze to „powinno być”? Tak, w końcu etyka to coś więcej niż opis tego, co ludzie faktycznie robią. To nie jest etyka.

To socjologia. Nie, jeśli chcesz rozmawiać o etyce, mówisz o czymś normatywnym. Co powinienem robić? Jakie dobro powinienem realizować? Po co być dobrym? Po co czynić dobro? Oto jest pytanie, rozumiesz.

Odwieczne pytanie. A Hume odpowiada, że mamy wewnętrzny przymus, by to robić. W tym sensie powinność jest narzucona nam samym, podczas gdy dla Hobbesa w sytuacji Lewiatana, w dłuższej perspektywie okazuje się, że choć ma swoje źródło w swego rodzaju dobrowolnej umowie, to ostatecznie jest narzucana społecznie przez Lewiatana.

W „Boskim Nakazie” – etyce, gdzie „powinność” jest wolą Boga, daną przez Boga. Ale u Hume’a, z jego etycznym subiektywizmem, jest to coś narzuconego sobie samemu. Nie wyciągają z tego wniosku, że jest on relatywistą etycznym.

Nie, ponieważ uniwersalna jednolitość psychologii polega na tym, że ten sam rodzaj dobroci jest charakterystyczny dla wszystkich ludzi w różnym stopniu. Próbuje więc znaleźć podstawę moralności, dla moralnego obowiązku, która jest uniwersalnie taka sama. A do tego trzeba szukać czegoś, co jest uniwersalnie takie samo.

A psychologia człowieka to jest to, na co on zwraca uwagę. David. Czy uczucie współczucia pojawia się koniecznie tylko z powodu presji bólu w czyimś życiu? Czy w naszym społeczeństwie nie ma ludzi, którzy czerpią przyjemność z patrzenia na cierpienie innych? No cóż, widzisz, jeśli tak jest, czy powiedziałbyś, David, że są ludzie, których naturalna dobroć jest całkowicie altruistyczna, niezwiązana z ich własną przyjemnością i bólem? W takim razie masz rozbieżność zdań co do psychologii człowieka.

Jak byś argumentował swoje? Jak byś argumentował? Jego? Cóż, ten sam moment, a później trochę o nim pośpiewamy, możesz pamiętać z kursu wprowadzającego, możesz, Dave, nie wiem, czy inni czytali ten sam fragment w swoich, ale Joseph Butler ma klasyczną odpowiedź na egoizm etyczny, a raczej na egoizm psychologiczny – pogląd, że każdy dąży przede wszystkim do własnego interesu. Jego odpowiedź nie brzmi, że istnieją pewne ludzkie działania całkowicie lekceważące samego siebie. Nie.

Jego odpowiedź brzmi, że mogą one odnosić się do samego siebie, ale głównym celem takich działań nie jest egoizm, lecz cel, do którego się dąży. Nie chodzi o egoizm. Egoizm mówi o egoizmie.

Nie, ale nawet Butler, główny przeciwnik egoizmu w tym kontekście, nie mówi nawet o autoreferencyjności. Nie, on to dopuszcza. I myślę, że jeśli można na to pozwolić, to

rozładowuje to sytuację, ponieważ egoistyczna odpowiedź powie: no cóż, czy nie odczuwasz pewnej satysfakcji, widząc, jak inni dobrze się dogadują, skoro sam się do tego przyczyniłeś? Rozumiesz ? Tak.

Tak. Nie. Znacznie bardziej satysfakcjonujące i przyjemniejsze jest widzieć ludzi, którzy potrafią związać koniec z końcem, niż widzieć ich głodujących.

To bolesne , wiesz. Trzeba wziąć pod uwagę takie zjawisko. Więc pytanie faktyczne brzmi: czy istnieją jakieś ludzkie działania, które całkowicie ignorują wszelkie możliwe interesy własne? A Butler jest skłonny powiedzieć, że nie.

Widzisz, egoizm to nie pogląd, że istnieje interes własny, ale że interes własny jest dominujący, nadrzędny, ostateczny, pochłaniający wszystko. Więc chyba się tym nie martwię. Ale bardziej chodziło mi o kogoś, kto jest kimś innym, kimś, kto jest przeciwieństwem, kimś, kto jest tak samotny, że czerpie przyjemność, wie, że widok cierpienia innych ludzi sprawia mu przyjemność.

Och, złowrogi. Tak, złowrogi. Och.

Tak, myślę, że Hume by się sprzeciwił. Nie, nawet Butler i jemu podobni też, mimo że są bardzo sadystyczni brutale, którzy uwielbiają patrzeć, jak inni piszczą, to i tak mają w sobie odrobinę życzliwości dla niektórych, choćby dla psa, rozumiesz. Ta odrobina życzliwości nigdy nie jest całkowicie wykorzeniona.

Gangster, który ma słabość do własnych dzieci, ale nie waha się zabić wielu innych. Hitler, który był bardzo czuły dla swojej dziewczyny. Cóż, to kwestia psychologii.

Coś jeszcze? Dobra, rozumiesz, co robi Hume? No dobrze, pozwól, że przejdę dalej i powiem trochę o poczuciu moralnym filozofów XVIII wieku. Wspomniałem o czterech z nich. Tak naprawdę , oczywiście, było ich o wiele więcej.

Ale ta czwórka: hrabia Shaftesbury, Francis Hutcheson, Adam Smith, czyli Adam Smith z „Bogactwa narodów”, profesor filozofii moralnej w Edynburgu, autor książki o teorii uczuć moralnych, oraz Joseph Butler. Joseph Butler, duchowny anglikański, który przemawiał na ambonie w Londynie. Większość jego pism etycznych, które przetrwały do naszych czasów, to kazania, które wygłosił.

Założę się, że bardziej przypominają wykłady filozoficzne niż jakiekolwiek kazanie, które słyszałeś. Ale to było chyba w XVIII wieku. No dobrze, więc ta szkoła myślenia, filozofowie zmysłu moralnego.

Podobnie jak David Hume, zakorzeniają etykę w psychologii człowieka, w psychologii moralności. Twierdzą, że oprócz pięciu zmysłów mamy pewien rodzaj poczucia moralności. Jakiś rodzaj poczucia moralności, sentyment.

Jak zauważyliśmy ostatnio, sam Hume używa określenia „zmysł moralny”, mówiąc o swoich własnych odczuciach. Wydaje się, że ta filozofia zmysłu moralnego powstała w opozycji do egoizmu Thomasa Hobbesa. I pod tym względem niejako przejęła pałeczkę od platoników z Cambridge z XVII wieku.

Rozmawialiśmy trochę o tym, gdy omawialiśmy Locke'a. Platonicy z Cambridge, oczywiście, ze swoimi wrodzonymi ideami, sprzeciwiali się mechanistycznemu pogładowi na naturę. Ludzie o szerokich horyzontach w tradycji anglikańskiej.

Jednak z wiarą w rzeczywiste uniwersalia, a zatem obiektywnie realne ideały etyczne, platonicy z Cambridge byli w 100% przeciwni Thomasowi Hobbesowi. Ale nie tylko Thomasowi Hobbesowi. Sprzeciwiali się również silnemu kalwinizmowi, który rozkwitł w okresie Wspólnoty Cromwella.

Dotyczy to również filozofów zmysłu moralnego XVIII wieku. Przeciwwstawiali się oni silnemu kalwinizmowi, z pesymistyczną wizją natury ludzkiej, który utrzymywał, że w ludziach nie ma naturalnej dobroci.

Że wszyscy jesteśmy całkowicie egoistyczni. Widzisz, z czym mamy do czynienia? Egoizm kontra altruizm. Pamiętam, jak na studiach magisterskich słuchałem wykładu jednego z potomków filozofów moralności z początku XX wieku, Brytyjczyka o nazwisku Broad, BROAD, CD Broad.

Wykładał na temat: egoizm czy altruizm? Argumentował, że jest albo egoistycznym altruistą, albo altruistycznym egoistą – nie był do końca pewien, którą z tych dwóch grup. Jednak metoda jego rozumowania polegała na odwoływaniu się do tego, co wydawało mu się całkowicie oczywiste. Innymi słowy, mamy zmysł moralny, który pozwala nam, gdy rozumiemy daną sytuację, dostrzec, co jest słuszne.

Zmysł moralny. Tak, w Za czasów Broada nazywano to intuicją. Dlatego jej potomkowie w XX wieku nazywani są etycznymi intuicjonistami.

później z kilkoma innymi, G.E. Moore'em i W.D. Rossem.

Ale filozofowie zmysłu moralnego, przewidując to, co widzisz, mówią o naturalnym rodzaju życzliwości, która jest nieodłączną częścią naszej wrażliwości moralnej. Jesteśmy życzliwi dzięki temu zmysłowi moralnemu, tej zdolności moralnej. Która pozwala nam odróżniać dobro od zła.

Zdolność moralna pełni w istocie trzy funkcje. Pozwala nam dostrzec moralną jakość działania lub sytuacji. Pozwala nam również wyrazić aprobatę lub dezaprobatę dla tego działania lub sytuacji.

I motywuje nas do czynienia dobra w danej sytuacji. Wiąże się to z percepcją, percepcją moralną, poznaniem tego, co słuszne, dobre. Moralną aprobatą, dokonywaniem osądów moralnych.

I motywacja moralna. Więc znowu, jak widać, wiedza moralna pojawia się tutaj, a powinność, obowiązek, wynika zarówno z osądu, jak i motywacji. I trzeba by przełożyć pojęcie obowiązku lub powinności na motywację, muszę to zrobić, motywację, która napędza.

Z tego powodu dobroczynność nie sprowadza się do takich rzeczy jak przyjemność czy interes własny, Davidzie. Nie wyklucza ich, ale nie sprowadza się tylko do tego. Nie dotyczyło to również Hume'a.

moralny to coś *sui generis*. Jest wyjątkowy; nie da się go sprowadzić do żadnej innej ludzkiej zdolności. Jest po prostu częścią tego, jak Bóg nas stworzył, aby funkcjonowali.

Tak więc, mimo że nadal mamy do czynienia z subiektywizmem etycznym, jak u Hume'a, ma on teistyczną podstawę, co sprawia, że motywacja i aprobata są o wiele ważniejsze niż w innym przypadku. Chociaż taki jest ogólny obraz dla tych osób o poczuciu moralnym, wciąż istnieje istotne pytanie, które ich podzieliło. Pytanie brzmi, czy to poczucie moralne ma charakter poznawczy, czy emocjonalny.

Czy to kwestia rozumu, czy emocji? To samo pytanie, z którym zmagał się David Hume. A w tej kwestii tymi, którzy twierdzili, że to zasadniczo kwestia pozapoznawcza, kwestia gustu, kwestia sentymentu, choć uniwersalna, byli Shaftesbury i Hutcheson, dwaj pierwsi, których tu wymieniłem. Adam Smith również, choć nie tak w pełni, nie tak jasno.

Ale przynajmniej są pisarze tacy jak Thomas Reid, szkocki realista, którzy oskarżają go o etykę uczuć, a nie wiedzy. Z drugiej strony, Butler i, jak zobaczymy, Thomas Reid w książce „*Scottish Realism*”, który ma bardzo podobne poglądy na etykę, zarówno Butler, jak i Reid twierdzą, że zmysł ten jest zdolnością poznawczą, rodzajem wiedzy, a nie uczucia. Obejmuje on idee, jasne idee, a nie tylko jakieś uczucia przyjemności czy bólu.

Jakie uczucie daje dobry smak? Jeśli to smak, to czym jest dobry smak? Satysfakcją? Przyjemnością? Trudno uniknąć określenia „przyjemność”, jeśli mówimy o aspekcie emocjonalnym. To jest więc kwestia, która ich podzieliła. Spośród tych osób Joseph Butler, biskup Kościoła anglikańskiego, może wydać się szczególnie interesujący, a dla niektórych jest on interesujący, ponieważ używa słowa „sumienie” na określenie, nazwanie, poczucia moralnego.

To poczucie moralne, które wszyscy posiadamy, to sumienie. I on bardzo się stara, rozwijając je, i widać, jak bardzo jest to powiązane z tym, co on i inni robią. Sumienie, dla Butlera, jest po prostu jedną z całej gamy tego, co nazywa skłonnościami umysłowymi.

Skłonności umysłu. Innymi słowy, zostaliśmy stworzeni z pewnymi zdolnościami i skłonnościami. Jak to ujął, skłonnościami nadanymi przez Boga.

Tendencje, które w swoim działaniu zapewniają ten sens moralny. Otóż te cztery rodzaje skłonności to przede wszystkim namiętności szczegółowe, gdzie zdaje się mówić konkretnie o pragnieniach. Pragnieniach zaspokojenia.

A zatem uczucia, emocje, pragnienia związane z głodem, seksem, gniewem. Szczególne pragnienia konkretnych przedmiotów. Skłonność również do miłości własnej.

To jest egoizm. Skłonność do dobroczynności, kochania innych. I czwarta skłonność, którą nazywa sumieniem.

Miłość własna i dobroć zapewniają racjonalne hamulce naszym namiętnościom. Tak więc, kierując się własnym interesem, będziesz powstrzymywać swoją nadmierną pobłażliwość. Kierując się dobrocią, będziesz powściągać swój gniew.

I tak dalej. Sumienie, z drugiej strony, to skłonność do równoważenia miłości własnej i dobroci. Widzisz, jeśli masz dwie zasady, miłość własną i dobroć, próbując kierować namiętnościami, skąd wiesz, że miłość własna nie będzie dominować? I wyrośniesz na całkowicie samolubnego zwierzęcia.

Albo tak bezinteresowny, że nie potrafisz funkcjonować. Cóż, właśnie tam sumienie utrzymuje równowagę w wyborze celów i środków do ich osiągnięcia. Sumienie jest zarówno poznawcze w tym sensie, że pomaga nam postrzegać, dostrzegać właściwą równowagę, ale także autorytatywne, ponieważ aprobe lub dezaprobuje.

To cię motywuje. I to wynika z tego autorytatywnego aspektu sumienia, tego, co mój nauczyciel nazywał ukłuciem sumienia. Sumienie cię ukłuje.

To właśnie z tego wyrzutu sumienia, rozumiesz, bierze się to „powinność”. Cóż, to inny rodzaj psychologii moralnej, bardzo, bardzo podobny do psychologii Davida Hume’a. Z dwiema różnicami w przypadku Butlera.

Po pierwsze, kładzie nacisk na wymiar racjonalny, poznawczy wymiar zmysłu moralnego, zwany sumieniem. Po drugie, podkreśla fakt, że skłonności, struktura ludzkiej psychiki, skłonności umysłu, namiętności itd. są przez Boga przeznaczone do

funkcjonowania w określony sposób. Zatem osoba cnotliwa to taka, która funkcjonuje w najlepszy możliwy sposób.

Prawidłowo funkcjonujący człowiek to człowiek cnotliwy. Brzmi jak Arystoteles. Pamiętasz koncepcję Arystotelesa, że dobro to szczęście? Czy prawidłowe funkcjonowanie istoty rozumnej w całym życiu to funkcjonowanie całego życia zgodnie z rozumem? Widzisz, funkcjonowanie całego życia zgodnie z rozumem.

Wygląda więc na to, że ma posmak Arystotelesa, ale to taka psychologia moralna. No dobrze, może to wystarczy na razie na rzucie oka na filozofów zmysłu moralnego. Kiedyś byli przedmiotem wielu badań.

Są one teraz bardziej interesujące jako historyczne reakcje na poglądy takich osób jak Hume i Hobbes. Bardziej jako antycypacje XX-wiecznego intuicjonizmu etycznego. Bardziej jako początek debaty na temat etyki poznawczej kontra emotywnej i niepoznawczej.

Ale interesujący i znaczący ludzie. Myślę, że jedną z rzeczy, które robią, jest to, że pomagają nam zrozumieć, że subiektywizm etyczny, etyka oparta na psychologii moralnej, może zapewnić etykę uniwersalną, a nie względną. Tak jest u Hume'a, ale myślę, że jeszcze bardziej u tych ludzi.

Możesz się zastanawiać nad biblijnym znaczeniem terminu „sumienie”. Jestem skłonny sądzić, że Butler zawarł w słowie „sumienie” o wiele więcej niż Nowy Testament. Gdzie, o ile się nie mylę, samo słowo, czyli „synodesis”, czasownik „ideo” i przyimek „sun”, razem oznaczają po prostu zdolność postrzegania rzeczy w sposób całościowy, łączenia dwóch do dwóch, wydawania osądów.

Francuskie słowo oznaczające świadomość to po prostu sumienie. Świadomość to sumienie. Widzisz, chodzi po prostu o zdolność do wydawania osądów, widzenia, łączenia dwóch do dwóch.

Wydaje mi się, że to pierwotne znaczenie jest dość bliskie biblijnemu znaczeniu tego terminu. Sumienie z pewnością nie jest nieomylnym Pinokio, jak w mitologii. To coś, co może być niejasne i bardzo niedokładne, i wymaga wyjaśnienia.

Cóż, w każdym razie Butler idzie dalej, jak sądzę. Nie wydaje mi się, żeby nadal odpowiadał na pytanie „dlaczego”. A skoro to częstsze, czy nie powinno być odpowiedzi na to pytanie? Tak, myślę, że jest na kilka sposobów.

Po pierwsze, są one dane przez Boga w celu zapewnienia wskazówek moralnych. Dlatego „powinieneś” równa się „Bóg mówi, abys to zrobił”.

A druga kwestia jest tutaj, w odniesieniu do aprobaty lub dezaprobaty. Bo jeśli ten zmysł moralny jest zdolnością do wydawania osądów moralnych, to jest w porządku, to przechodzi, to jest okropne, nie rób tego. Wtedy jest to wpisane w samo poczucie aprobaty, aprobaty i dezaprobaty.

Sposób, w jaki jesteś zmuszony funkcjonować, woła o pomstę do nieba. Myślę, że on właśnie tak by na to zareagował. A jeśli uważasz to za nieco dziwne, trudno mi w to uwierzyć, zastanów się, czy jest tu ktoś, a właściwie czy jest tu ktoś, kto ma dostęp do szerszej publiczności, jakiegokolwiek zróżnicowanej publiczności, ktokolwiek, kto moralnie aprobuje torturowanie niewinnych niemowląt dla czystej, sadystycznej przyjemności patrzenia, jak krzyczą w męce i jak ich matki szaleją z bólu.

Oczywiście, są pewne rzeczy, przeciwko którym każdy człowiek się zbuntuje. Cóż, to właśnie takie zjawisko psychologiczne leży u podstaw tego zjawiska. Może są od tego wyjątki.

Tak jak z tymi satanistycznymi fragmentami? Tak. I wtedy pojawia się pytanie: co zrobić z niektórymi z tych wyjątków? Czy po prostu znaleźć inne przypadki, w których są one życliwe? Czy w takich przypadkach powiedzieć, jak sądzę, Butler, że coś nie działa prawidłowo? I tak właśnie o tym mówimy w dzisiejszej psychologii moralności.

Mówimy, że są ludzie, którzy z różnych powodów są moralnie niefunkcjonalni. Po prostu nie potrafią odróżnić dobra od zła. Nie mają w ogóle wrażliwości moralnej.

Najwyraźniej z jakichś psychologicznych czy biologicznych powodów. Troy. Zastanawiam się, jak ty, zwłaszcza ty, nie tyle z moralnym poczuciem logiki, potrafisz wydobyć jakąś istotną, to znaczy normatywną, uniwersalną etykę z... jej treści.

Na ile naprawdę możemy się wszyscy zgodzić co do tego moralnego poczucia logiki? Tak. Tak. To bardzo trafne pytanie.

Ale myślę, że jak w przypadku każdego innego pytania o to, co jest istotne, a co uniwersalne, trzeba to rozróżnić. Czy masz na myśli, czy wszyscy potraktowaliby te przypadki dokładnie tak samo, czy konkretny przypadek? Czy chodzi o konkretny przypadek? Czy chodzi o ogólne zasady dotyczące obszarów odpowiedzialności? Na przykład o zasadę zakazującą zabijania? W niektórych przypadkach mogą istnieć wyjątki, ale zasada zakazująca zabijania istnieje. A może chodzi o zasady bezwyjątkowe? Na przykład zasadę dobroczynności.

Ponieważ niezależnie od tego, na jakiej podstawie leżą te zasady, w niektórych z nich pojawi się relatywizm. I myślę, że filozofowie zmysłu moralnego twierdzą, że istnieje coś, co jest ewidentnie uniwersalne. Ogólnie rzecz biorąc, zasady moralne, takie jak dobroć.

Jak ograniczony interes własny. To są ogólne zasady moralne , które generują ogólne reguły. Mam na myśli to, co stanowi dobroczynność, jest bardzo subiektywne.

Nie, to, co ją stanowi, to robienie tego, co uważasz za dobre dla innych ludzi i robienie tego z chęci czynienia dobra. Zgadza się, ale to, co uważasz za dobre, jest subiektywne. Ach, tak, ale widzisz, to, co uważasz za dobre, będzie zależeć od wielu przypadków w każdej etyce.

Weźmy przykazanie: Nie zabijaj. Czym jest zabijanie? Czy obejmuje ono jedzenie kurczaka? Czy obejmuje koszenie trawy? Rozumiesz ? Nie, musisz to zdefiniować. A definiując je w kontekście przykazania, widać wyraźnie, że od ogólnej zasady zakazującej zabijania istnieją wyjątki, które są dozwolone w kontekście lewickim z różnych powodów.

To kwestia specyfikacji. Ale widzisz, relatywizm etyczny głosi, że nie ma żadnych uniwersalnych zasad. Definicja relatywizmu etycznego, którą znajdziesz w tekście wstępnym, lub w tekście Ruth Benedict, który znajduje się w tekście wprowadzającym, z którego korzystam, definiuje relatywizm etyczny jako pogląd, że wszystkie warunki środowiskowe... cóż, to nie jest definicja relatywizmu etycznego, którą zaakceptuje każdy etyk.

Widzisz, ponieważ zdajemy sobie sprawę, że istnieją różnice sytuacyjne w zależności od warunków ekonomicznych, klimatu itd., w odniesieniu do niektórych wierzeń i praktyk. Nikt nie będzie twierdził, że wszystkie szczegółowe wierzenia i praktyki są uniwersalne i takie same. Biblijnie, klasycznym przykładem tego jest spożywanie pokarmów ofiarowanych bożkom.

Widzisz, to kwestia kulturowa, zależna od kontekstu i tak dalej. Nie, więc relatywista powie, że wszystkie te elementy są względne . Teraz mamy bardzo legalistycznego absolutystę, jak niektórzy rekonstrukcyjniści , którzy będą próbowali udowodnić, że wszystko jest absolutne .

Widzisz. Ale wydaje mi się, że etyka biblijna kładzie tu nacisk. Czego Pan od ciebie wymaga? Czynienia sprawiedliwości, miłowania miłosierdzia, chodzenia w pokorze ze swoim Bogiem.

A następnie wyjaśnia to w odniesieniu do kwestii ogólnych, jak w Dekalogu. Od których, w szczególnych przypadkach , mogą istnieć tragiczne wyjątki. Jak w przypadku kary śmierci w Starym Testamencie.

Myślę więc, że jeśli zapytasz filozofów zmysłu moralnego, co jest absolutne i czy potrafią oni po prostu podtrzymać ogólną zasadę dobroczynności i ograniczony egoizm, to pod tym względem zerwali z relatywizmem. Tak, Hume również. Tak, Hume również.

Może nie zrobił tego tak, jak byś sobie tego życzył, ale zrobił. Nie, uważam, że to zbyt uproszczenie etyki chrześcijańskiej, gdy się mówi, że wszystko jest absolutne. To po prostu nieprawda.

To nieprawda. Nasz absolutyzm jest ograniczony, jak to nazywam. Dobrze, coś jeszcze na temat tej filozofii zmysłu moralnego? Och, powinienem powiedzieć, że ludzie tacy jak Butler i tak dalej, w miarę jak ją opracowują, będą próbowali wprowadzić ogólne reguły i zastosować je do konkretnych przypadków.

A w przypadku CD Broada, faceta, którego słyszałem kilka lat temu, jego tendencją, widząc, mając na uwadze ogólne zasady, było odnoszenie się do konkretnego przypadku. I kiedy analizował go i dochodził do pewnego etapu procesu decyzyjnego, po przeanalizowaniu wszystkich rozważań, mówił: „Cóż, wydaje mi się, że w świetle tej zasady jest całkowicie oczywiste, że należy postąpić tak a tak”. Teraz pozwólcie, że powiem jeszcze jedną rzecz o tym podejściu opartym na intuicji i zmyśle moralnym.

Uderza mnie, że istnieją dwa różne rodzaje intuicjonizmu etycznego lub filozofii zmysłu moralnego, które dzielą tort w jeszcze inny sposób. Jeden rodzaj sprawia, że ogólne zasady są intuicyjnie rozpoznawane przez zmysł moralny. Drugi zakłada, że to, co robisz w konkretnym przypadku, staje się oczywiste dla zmysłu moralnego.

A potem, jak sądzę, istniałyby takie, które łączą te dwa. Myślę, że intuicjoniści XX wieku właśnie o tym mówią. Chodzi o ogólne zasady, które są intuicyjnie znane.

Myślę, że Butler i ludzie mają poczucie moralności, ale mogą też przejść do konkretnych przypadków. Wspomniałem o G.E. Moore'ze jako intuicjoniście XX wieku. Mówi on, że pojęcie dobra jest pojęciem intuicyjnym.

To jego zasada. Co zrobić w konkretnym przypadku? Dla Moore'a to decyzja utylitarna. Nie jest intuicyjna.

To maksymalizuje dobro. No cóż, to temat na zajęcia z teorii etyki dla niektórych z was w przyszłym roku. Dobra, pozwólcie, że trochę to rozjaśnię.

Teraz zwróćmy uwagę na epistemologię Davida Hume'a i reakcję realizmu szkockiego. Jednym z pytań, które być może czały się gdzieś z tyłu głowy, a może nawet wypełniały jej powierzchnię, w zeszłym tygodniu, było to, jak uniknąć sceptycyzmu Davida Hume'a, biorąc pod uwagę sceptyczne wnioski, jakie wyciąga on z teorii idei, reprezentacyjnej teorii poznania. Czy sceptycyzm jest logicznie nieuniknionym rezultatem? I czy psychologia wiary Hume'a to jedyny sposób, aby uniknąć tego ostatecznego wniosku? Czy jego psychologia wiary to jedyne wyjście? Cóż, pozwólcie, że wymienię pięć prób, które rozwinęły się w myśleniu post-Hume'owskim.

Aby rozwiązać ten problem epistemologiczny. Jednym z nich jest niewątpliwie problem Hume'a. To znaczy psychologia wiary, która ma pragmatyczne podstawy dla wiary.

To znaczy, są pewne rzeczy, w które po prostu trzeba wierzyć. Wiara działa psychologicznie. Właściwie, o ile namiętności podążają swoim zwykłym torem, wiara byłaby najnaturalniejszą rzeczą na świecie.

I tak, podążając za tą psychologią wiary, wyłania się pewien rodzaj pragmatyzmu. Rodzaj psychologii wiary, który prowadzi do pragmatyzmu, albo jest z nim równoległy. Mam tu na myśli różne osoby .

Najbardziej oczywistym przypadkiem jest William James, amerykański pragmatyk. Niektórzy z Was mogli natknąć się na jego esej zatytułowany „Wola wiary”. Jeśli nie, prawdopodobnie ... czasami .

W którym po prostu argumentuje, że jeśli w danej kwestii nie ma wyraźnego ciężaru dowodów ani argumentów po jednej lub drugiej stronie, należy odwołać się do żarliwych podstaw wiary. Żarliwych w sensie Hume'a. To znaczy, opartych na podstawach pozapoznawczych.

W ten sposób wiara staje się po prostu wynikiem własnej psychiki. Nie jest wcale jasne, czy James ma na myśli uniwersalną, czy względną psychikę. Wydaje się, że w niektórych esejach mówi jedno, w innych drugie.

Ale przynajmniej wiara jest funkcją psychiki. Droga pragmatyczna. Wcześniejszym i mniej pragmatycznym rodzajem psychologii wiary niż William James jest John Henry Newman.

W XIX wieku w Oksfordzie. Kto napisał książkę zatytułowaną „Gramatyka w służbie Ascentu”? Gramatyka w służbie Ascentu.

Myślę, że książka w miękkiej oprawie, która jest nadal w druku, nosi tytuł „Gramatyka wstępowania”. Po prostu. Cóż, tak naprawdę autor rozróżnia dwa rodzaje pewności, które nazywa pewnością i pewnością.

Pewność i pewność. Gdzie pewność ma związek z pewnością logiczną. Pewność demonstratywna.

A pewność ma związek z pewnością psychologiczną. I jak można się spodziewać, w tych kwestiach opowiada się za pewnością, a nie za pewnością. No dobrze, to jedna z dróg, nieco pragmatyczna psychologia wiary.

Pogląd, że istnieją pewne przekonania , których psychologicznie nie da się uniknąć. Psychologicznie są nieuniknione. Logicznie rzecz biorąc, można ich uniknąć, ale psychologicznie nie.

Teraz zauważysz, że coś z tego przewija się u wielu późniejszych realistów, nie tylko szkockich. Znajdziesz ich, na przykład, mówiących, że jeśli ktoś nie wierzy w realność świata zewnętrznego, rzeczy materialnych, to daj mu szklanę arszeniku i zobacz, co zrobi. I tak dalej.

Oczywiście, ich niedowierzenie nie jest niewiarą, z którą żyją. GE Moore wspomina pewnego razu o szkockim idealiście, który stwierdził, że czas jest nierealny. Najwyraźniej, kiedy mówi, że zjadł śniadanie przed wykładem, wcale tego nie miał na myśli.

Wcale tego nie miał na myśli. A co miał na myśli? Oczywiście, sama pragmatyka języka i działania jest taka, że w procesie formułujemy pewne afirmacje. I to paradoks, gdy ludzie zaprzeczają, kiedy mówią to , co w czynach afirmują.

Zatem pragmatyka wiąże się z wymiarami praktycznymi, nieuniknionymi w praktyce. Drugą oczywistą alternatywą jest odrzucenie teorii reprezentacji. Znasz pogląd, który znaleźliśmy u Kartezjusza i Locke'a, a zgodnie z nim bezpośrednim przedmiotem naszej myśli są po prostu idee.

A jeśli chcemy odwołać się do czegokolwiek pozamentalnego, musimy mieć dowody na jego istnienie. To przekonanie, że idee dystansują nas od rzeczywistości , byłoby teorią reprezentacji . Alternatywą jest odrzucenie tego.

Innymi słowy, utrzymać pewien rodzaj bezpośredniej świadomości, bezpośredni realizm. Bezpośredni realizm. I właśnie to robią ci szkoccy realiści.

Odrzucają oni wprost teorię reprezentacji , teorię idei, i próbują argumentować na rzecz realizmu bezpośredniego. Wrócimy do tego nieco bliżej za chwilę. Trzecią alternatywą jest odrzucenie atomizmu teorii idei.

Widzisz, zarówno Locke, jak i Hume utrzymują, że proste idee przychodzą do nas dyskretnie, jedna po drugiej. Bip. Bip.

Pip. A łączenie idei to zupełnie inna sprawa. Nie postrzegamy od razu złożonych idei.

Według Hume'a łączymy ze sobą za pomocą zasad asocjacji, których nie potrafimy uzasadnić, takich jak przyczyna i skutek. Widzisz. Cóż, oczywiście, jedną z alternatyw jest odrzucenie atomizmu odrębnych idei i utrzymywanie, że doświadczenie dociera do nas bardziej jako gestalt niż jako seria odrębnych bodźców behawioralnych.

Widzisz. To znaczy, ustrukturyzowana całość. Ustrukturyzowana całość.

I wiesz wystarczająco dużo o psychologii Gestalt, aby wiedzieć, że dowody empiryczne z pewnością zdają się faworyzować ten pogląd na doświadczenie, a nie atomistyczny w kontekście warunkowania. A zatem odrzucając atomizm idei, będziesz musiał argumentować w ten sposób, że mamy bezpośrednią świadomość całości, a nie tylko atomistycznych składników.

A zatem bezpośrednia świadomość relacji, takich jak relacja przyczynowo-skutkowa. I właśnie to robią szkoccy realiści. Podążają obiema tymi ścieżkami.

Dobrze. Czwartym, bardzo oczywistym, jest odrzucenie nominalizmu. Nominalizmu Hume'a i Berkeley'a.

I wracając przynajmniej do konceptualizmu takiego jak Lockhead. Że możemy i rzeczywiście rozważamy abstrakcyjne idee, takie jak idea substancji, idea przestrzeni, idea czasu i tak dalej, i tak dalej. I w ten sposób rozwijamy całościowy schemat pojęciowy, który jako całościowy schemat może mieć odniesienie empiryczne, nawet jeśli niektóre z pojęć składowych mogą nie mieć bezpośredniego odniesienia.

I myślę, że coś z tego można znaleźć u szkockich realistów, choć nie tak otwarcie jak u późniejszych myślicieli. Późniejszych myślicieli. Jeśli chodzi o Whiteheada, to w jego przypadku jest to bardzo wyraźne.

Jest w tym nuta, nawiasem mówiąc, u Immanuela Kanta, a na pewno u Hegla. A ostatnia alternatywa, oczywiście, numer pięć, to odrzucenie samego empiryzmu. Twierdzenia, że nasza jedyna wiedza faktograficzna pochodzi z doświadczenia.

Odrzucić empiryzm. Co wiązałoby się z wprowadzeniem zasad a priori. Jak zrobił to Arystoteles.

Zasady strukturalne, kategorie. Albo, jak Platon, idee wrodzone. Cóż, Kant idzie tą drogą.

Kant wprowadza zasady a priori oprócz danych empirycznych. I oczywiście, co pozostaje do sprawdzenia, gdy zagłębimy się w Kanta – coś, może pod koniec tego tygodnia zaczniemy. Ale co pozostaje do sprawdzenia, gdy zagłębimy się w Kanta, to czy jego sposób wprowadzania zasad a priori zaprowadzi nas dalej niż Hume.

I myślę, że to zależy od tego, o czym mówisz u Kanta. Jeśli mówisz o jego etyce, to może tak. Jeśli mówisz o wiedzy o świecie czasoprzestrzennym, to nie.

Ale to oczywiście inna alternatywa. Istnieją zatem alternatywne drogi epistemologii Davida Hume'a. No cóż, oprócz jego własnych, inne warianty pragmatyki.

A potem jeszcze cztery inne rodzaje. I natkniemy się na wszystkie pięć, gdy zagłębimy się w XX wiek.